Cena numeru pojedyńczego 10 groszy.

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata wynosi na miesiąc kwiecień w ekspedycji 1 złoty z odnoszeniem przez pocztę 20 groszy więcej. W wypadkach nieprzewidzianych przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa złożeniu pracy przerwaniu komunikacji utrzymujący nie ma prawa żądać po — zaterminowych dostaczeń gazety, lub zwrotu — — — — — — — — ceny — abonamentu. — — — — — — — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada — — —

Konto czekowe: P. K. O. Poznań 204 252

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wiersza mm. (7 łam. — 10 groszy, za reklamę na stronie 3-łamowej w wiadomościach potocznych 30 groszy, na 1-ej stronie 50 groszy. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środę — i piątek. Skrzynka poczt. 23 — Redakcja i Admini— stracja znajduje się przy ul-Mickiewicza 11. Tel. 80.

Nr. 44 | Wąbrzeźno, sobota 11 kwietnia 1925. | Rok V.

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego.

Znowu dzwonią dzwony wielkanocne w miatach i wioskach naszych, znowu rozbrzmiewa po kościołach naszych wesołe „Alleluja!" a pod niebiosa rozlega się pobożny śpiew wiernych: „Chrystus Zmartwychwstan jest".

Poraz siódmy zanucimy tę pieśń w Wolnej i Odrodzonej Polsce, a za każdym razem stają nam w pamięci te ponure czasy, kiedy corocznie wznosząc hymn „Alleluja" na wszystkich obszarach rozdzielonej Ojczyzny, krzepiliśmy się wiarą w cudowną moc wskrzesicielską idei Zmartwychwstania. Ile razy dzwon rezurekcyjny bił godzinę Zmartwychwstania Pańskiego i oznajmiał światu tę radosną nowinę — tyle razy serca nasze wzbierały nadzieją że i nam wybije godzina wyzwolenia.

Wielkanoc bowiem — w mrokach niewoli urosła w świadomości naszego narodu do rozmiarów najwyższego symbolu. Idea Zmartwychwstania Chrystusa sprzęgła się mocno z ideą Mesjanizmu polskiego, znajdując również swój wyraz i w dziełach naszych największych poetów, którzy Polskę widzieli w postaci Chrystusa, odwalającego kamień grobowy. W tej idei Zmartwychwstania Chrystusa, złączonej z ideą wyzwolenia Polski szukać należy również genezy powstania po roku 1831 Zakonu Zmartwychwstańców na emigracji polskiej we Francji.

I wybiła chwila oczekiwana.

Dzwon dziejów donośnym głosem wydzwonił: „Resurexis Polonia!"

I po latach wzmagania się z najeźdźcą, po Golgocie i drodze krzyżowej, jaśniejąc blaskiem swego majestatu, jako równa między wolnemi — Polska wstała i dziś kroczy drogą dziejową ku asnym promieniom jutra. Nic więc dziwnego, że Zmartwychwstanie Pańskie pozostanie wiecznym symbolem Zmartwychwstania, naszej Ojczyzny.

Święto Zmartwychwstania Pańskiego, opromienione w ten sposób historją dziejów naszych, obchodzimy tego roku w weselszych znacznie warunkach, niż po inne lata. Ojczyzna nasza, która przed dwoma laty uzyskała granice pewne i rozległe, rośnie coraz więcej w siłę i znaczenie.

Zniknął już w większej części rozstrój gospodarczy, zabudowują się ruiny i szybkim krokiem zbliżamy się ku ostatecznemu uwieńczeniu budowy naszej państwowości, — ku ugruntowaniu potęgi gospodarczej. W ubiegłym roku, przez założenie Banku Polskiego położyliśmy granitowe podwaliny pod przyszły rozwój n a s z e g o życia gospodarczego. Zniknęła odtąd bezpowrotnie niezdrowa atmosfera pogoni za łatwym i niedozwolonym zyskiem, tolerowana przez prawo. Państwo nasze przez zdrowy i silny pieniądz zdobywszy mocny grunt pod nogami, prostą już drogą kroczyć może do zajęcia mocarstwowego stanowiska wśród narodów świata i zdobycia niewzruszonego piedestału, z którego spokojem pełnić by mogło nadal swoją zaszczytną misję dla dobra kultury i cywilizacji powszechnej.

I kiedy po rezurekcji dzwony świątyń naszych wybiją tryumfalne „Alleluja", złóżmy Zmartwychwstałemu Panu gorące dzięki, iż dodał nam siły i mocy do przeprowadzenia tego wielkiego dzieła — uzdrowienia finansów naszej Ojczyzny. Wraz z biciem dzwonów rezurekcyjnych, złóżmy błagalne modły, ażeby umiłowanej Ojczyźnie naszej po sanacji skarbu zesłał także sanację moralną i religijną, aby w duszach naszych wskrzesił dawne cnoty narodu polskiego i nam pozwolił zmartwychwstać na drogę miłości bliźniego i szlachetnych uczuć i mocnej wiary w nauki Chrystusowe. Nasze odrodzenie wewnętrzne będzie zarazem odrodzeniem zmartwychwstałej Ojczyzny, która po latach nieszczęść i smutków, po ciężkich chwilach rozstroju gospodarczego powróci znowu do dawnej chwały i blasku i tej promiennej glorji „złotego wieku".

Starym zwyczajem składamy sobie dzisiaj życzenia. Piękna tradycja staropolska, którą przez lata grobowe przenieśliśmy w odrodzone życie narodu, kładzie nam w usta słowa serdeczne dla najbliższych i przyjaciół. Ale ze wszystkich życzeń, najbliżej sięga w duszę naszą jedno życzenie: szczęścia, wielkości i potęgi dla naszej najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Niechaj ta umiłowana Ojczyzna nasza, pokonawszy wszystkie przeszkody i burze dziejowe, wszelkie chmury polityczne jakie niedawno jeszcze ciągnęły w stronę Polski — stanie w rzędzie najpotężniejszych narodów świata, niechaj się stanie przodowniczką najdoskonalszej kultury, cywilizacji i cnót chrześcijańskich a sława polskiego imienia niechaj się rozniesie po wszystkich krańcach kuli ziemskiej odbijając się wszędzie wspaniałem echem powszechnego podziwu i uznania.

Dla nas samych zaś, niech ta Ojczyzna nie będzie ładną melodją starej przebrzmiałej piosenki ale niechaj się stanie pobudką nowego czynu, który wykuwa moc niezłomna, stalowa i nieprzeparta, co w powodzi nieszczęść, zamętu i burz utrzyma silną dłonią ster państwowej nawy.

Zjednoczeni w wolnej Polsce, od brzegów szumiącego Bałtyku, aż po śniegiem osrebrzone Tatry — śpiewać będziemy dziś radosną pieśń Zmartwychwstania. A kiedy zabiją dzwony rezurekcyjne kiedy falą Wisły popłyną spiżowe dźwięki Zygmunta, od krakowskiego Wawelu — usłyszymy w nich wiośenną i radosną pobudkę do czynu. Chrystus powstał z grobu, Polska już zmartwychwstała, a teraz kolej na — zmartwychwstanie jej synów.

W tej myśli, z najwyższą radością w sercu zaśpiewać możemy uroczyste:

„Alleluja!"

Święcone w dawnej Polsce.

Może żadne ze świąt w ciągu roku nie obchodzono z taką uroczystością i staraniami, jak Wielkanoc w dawnej Polsce. Nietylko kościół, ale i wszystkie stany brały w tem święcie żywy udział. Bawiono się zawsze szczerze, a rozgłośnie. Boć i sama pora wiosenna, gdy śniegi topnieją, a wszystko poczyna się zielenić i kwitnąć nakazywała staropolskiej wesołości szlacheckiej korzystać z nadarzającej się sposobności.

Domy polskich możnowładców i zamożniejszych z braci szlachty, prześcigiwały się w wystawnem i hojnem urządzeniu Święconego. Przechowały się z czasów tych dawnych ciekawe relacje, które pozwalają nam odtworzyć sobie choć w przybliżeniu całą świetność stołowej zastawy.

Około okrągłych stołów biesiadnych, setki osób mogły się pomieścić. A na stołach moc ciast przeróżnego rodzaju, wśród których miały pierwszeństwo baby szafranowe, placki i mazurki oraz stosy pieczonego mięsiwa. Szynki wędzone surowe i gotowane, szczególnie z dzików, wiodły rej; pieczenie z grubej zwierzyny, jak łosie, jelenie i sarny, których w lasach nie brakło nigdy — drażniły podniebienie.

Figury z ciasta, znajdujące się na stole, były nieraz bardzo zabawne, a zawsze kunsztowne. Więc n. p Heród wyjmował kiełbasę Mahometowi, co miało być ucieszným epigramem na ich zwyczaj nie jadania wieprzowiny.

Na środku ustawiono przepięknego baranka z masła, naturalnej wielkości, o oczach brylantowych. Kołacze miewały po 8 łokci obwodu, a były również misternej roboty cukierniczej. Owoce i napoje, jak miód i wino stały w nadzwyczajnej obfitości.

Z czasem jednak wyrodził się pewien zbytni przepych, graniczący z rozrzutnością. Stały więc n. p. cztery przeogromne dziki, jako symbol czterech pór roku, a każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, t. j. szynki, prosiątka całe kiełbasy. Kuchmistrz cudownej dokazywał sztuki w upieczeniu całkowitem tych odyńców. Stało dalej 12 jeleni, całkowicie upieczonych, ze złocistymi rogami, nadzianych rozmaitą zwierzyną, jak zające, cietrzewie, dropie, pazdury. Te jelenie wyrażały 12 miesięcy.

Na około wznosiły się sążniste ciasta w liczbie 52, to jest tyle ile tygodni w roku; przeróżne placki, mazurki, żmudzkie pierogi, a wszystkie wysadzane bakalją. Za niemi było 365 babek, t. j. tyle, ile dni w roku.

Podobnie symbolicznie rozdzielano i napoje. A więc 4 puhary, napełnione winem jeszcze od króla Stefana, 12 srebrnych konewek z winem po królu Zygmuncie, 52 baryłek srebrnych z winem cypryjskiem i t. d, 365 gąsiorków wina węgierskiego, a dla czeladzi dworskiej 8.760 kwart dobrego miodu.

Przy takiem więc święconem zmarnieć musiała nie jedna ojcowizna. Na szczęście era tej rozrzutności nie trwała długo i zniknęła, zdaje się bezpowrotnie.

Wielkanoc w tradycji polskiej.

W zwyczajach wielkanocnych, które weszły do tradycji polskiej, miesza się wiele odwiecznych wspomnień obrzędowych z nowszemi, pochodzącemi z epoki chrześcijaństwa. Najogólniejszym jest zwyczaj malowania jaj, czyli t. zw. „pisanki". Zwyczaj to wspólny nietylko na całej Słowiańszczyźnie, ale sięga on jeszcze dalej, bo znany i u innych narodów.

Wiadomość najdawniejszą o polskich pisankach wielkanocnych znajdujemy u Kadłubka. Kronikarz ten pisze, przyganiając niestałości narodu polskiego, że Polacy, względem panujących swoich, byli niesforni, niestali; że „bawili się panami swymi, jak malowanemi jajkami". Miał tu kronikarz na myśli oczywiście pisanki wielkanocne i znaną zabawę świąteczną ich tłuczenia. Zabawa polega na tem że dwie osoby biorą w prawą rękę po jajku farbowanem i uderzają jedno o drugie, a wygrywa ta osoba, której jajko pozostaje całe.

Podanie greckie, jakoby zwyczaj malowania jaj wielkanocnych wprowadziła św. Magdalena, powtarza się, w bardzo zbliżowej formie, w opowieści ludu polskiego. Według podania, Marya Magdalena, wróciwszy z pustego grobu Chrystusa ujrzała wszystkie jajka, które w izbie schowała, pomalowane na czerwono.

W Siedleckiem, w Królestwie Kongresowem, utrzymują, że kamienie, którymi ukamienowano św. Szczepana, zamieniły się w pisanki. Inna polska legenda głosi że gdy prowadzono Jezusa na śmierć, pewien biedak niosący kilka jajek do miasta, postawił koszyk i pomagał krzyż dźwigać Jezusowi, a gdy wrócił do koszyka spostrzegł, że jajka zamieniły się w piękne pisanki.

Przechodząc do innych tradycyjnych zwyczajów polskich, wspomnieć należy, że w Wielką Niedzielę o zmroku lud wychodzi w pole, niosąc ze sobą wodę święconą i krzyżyki z cierni głogowych, poświęconych w Wielki Piątek. Przy śpiewie każdy obchodzi własne pole, wbija w ziemię krzyżyki, oraz święci rolę wodą. Młodzież strzela wówczas noc całą, a skoro świt nastaje, biegną chłopaki do chałup, by oblewać dziewczęta.

W całości wzięte zwyczaje wielkanocne w Polsce tworzą grupę zabaw radosnych, pełnych wesołości, gdzie kąpiel przymusowa dziewek wiejskich i miejskich, łączy się z wesołą krotochwilą, różną według okolic.

W jednych stronach topią niedźwiedzia, t. j. wzrucają do rzeki chłopaka, przystrojonego za niedźwiedzia i obwieszonego grochowinami. W innej okolicy parobczaki z pieśnią: „My biegamy po Dyngusie i śpiewamy o Jezusie", zbierają datki od gospodarzy w jedzenir i groszach. W innej znów chłopcy obnoszą krzyż wysoki z zawieszoną chustą czerwoną, niby tryumfalną

Hindenburg kandyduje z rozkazu Wilhelma!

Zamaskowanie bezsilności demokracji niemieckiej.

Warszawa. Z Berlina donoszą, że największą sensacją dnia jest wystawienie kandydatury Hindenburga przez blok prawicowy. Wystawienie kandydatury Hindenburga należy traktować jako zwycięstwo opozycji nacjonalistycznej nad wpływami umiarkowanej prawicy, popierającej politykę Stresemanna. Prasa demokratyczna występuje mocno przeciw kandydaturze Hindenburga, nazywając ją prowokacją całego świata.

Nie ulega wątpliwości, że Hindenburg przyjął kandydaturę na wyraźny rozkaz ekscesarza. Pośrednikiem między Hindenburgiem a ekscesarzem był były następca tronu.

Zgłoszenie kandydatury Hindenburga wywołało w kołach niemieckiej partji ludowej przerażenie, gdyż stronnictwo to popierało politykę Stresamanna, który zaciągnął liczne zobowiązania, zwłaszcza wobec Anglji. Stronnictwo to twierdzi, że kandydatura ta wywoła za granicą, zwłaszcza w Anglji, jaknajgorsze wrażenie.

Zamach na cytadelę warszawską był dziełem Bagińskiego?

Wobec bliskiej wolności, zupełna szczerość. — Co mówił Wieczorkiewicz w chwili zbliżania się do granicy sowieckiej. — Wszystkie zarzucane mu zbrodnie popełnił z wyjątkiem zamachu na cytadelę warszawską. — Zamach ten był dziełem Bagińskiego. — Jeszcze szczegóły morderstwa. — Tajemnicze konferencje i narady.

Sprawa zamordowania Wieczorkiewicz a i Bagińskiego wywołała w prasie liczne komentarze. Pomiędzy mniej lub więcej charakterystycznymi przyczynkami do sprawy Bagińskiego i Wieczorkiewicza, któreby mogły mieć światło na genezę zbrodni tych dwóch ludzi, są bezwątpienia bardzo charakterystyczne szczegóły podane ostatnio przez „Il. Kurjer Codz." za informacjami „Dnia Polskiego."

Świadek naoczny ostatnich chwil Bagińskiego i Wieczorkiewicza pisze:

Stwierdziłem, że w czasie podróży, którą odbyli Bagiński i Wieczorkiewicz do Stołpców, Bagiński zachowywał się spokojnie, milczał bez przerwy i nie zdradzał ochoty do wdawania się z kimkolwiek w rozmowę, Wieczorkiewicz natomiast, poruszony nadzieją szybkiego odzyskania wolności, wciąż manifestował swoje zadowolenie, korzystał z każdej sposobności, aby módz mówić, nie szczędził pochwał ustrojowi sowieckiemu, wymyślając na Polskę.

W odziale policyjnym, konwojującym przestępców, Wieczorkiewicz spotkał swego dawnego przyjaciela z legjonów i przez dłuższy czas w obecności innych policjantów prowadził z nim ożywioną rozmowę. Na stawiane zapytania Wieczorkiewicza odpowiadał bardzo chętnie.

Między innemi powiedział, że wszystko to, za co go skazano, jest prawdą z wyjątkiem zarzutu wykonania zamachu na cytadelę, sprawcą bowiem tego wybuchu był tylko Bagiński.

Po przybyciu pociągu do Stołpców, do wagonów, w którym wieziono przestępców, przyczepiono specjalnie przygotowany w tym celu parowóz i w ten sposób sformowany pociąg miał zawieźć Bagińskiego i Wieczorkiewicza do punktu, w którym miała nastąpić wymiana.

Muraszko, wsiadłszy do wagonu w Stołpcach, zachowywał się zupełnie spokojnie. Zabicia przestępców dokonał za pomocą małego browninga, dając dwa strzały jeden po drugim. W szpitalu wojskowym, dokąd przewieziono Wieczorkiewicza, lekarze przy operacji wyjęcia kuli skonstatowali przestrzelenie żołądka, kiszek, oraz uszkodzenia jednej nerki.

Przez parę dni bawił w Stołpcach urzędnik poselstwa sowieckiego w Warszawie z korespondentem bolszewickiej agencji telegraficznej „Rosta". Cel pobytu funkcjonarjnszy sowieckich nie jest bliżej znany. Pp. Wieczorkiewiczowa i Bagińska, które przyjechały tu natychmiast po wypadku, często widywały się z tymi urzędnikami, prowadząc z nimi tajemne konferencje.

Wzorem królów polskich.

Prezydent Rzeczypospolitej przystąpił do stołu Pańskiego.

P. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski, w dniu onegdajszym, na wzór wielkich przodków i królów naszych, pomnąc na tradycyjną spowiedź wielkanocną, przystąpił do stołu Pańskiego.

Do kaplicy Łazienkowskiej o godz. 8-ej rano przybył p. Prezydent w otoczeniu świty, gdzie biskup polowy, ks. Gall w asystencji ks. kanonika Kalinowskiego i ks. prałata Tokarzewskiego powitał u wejścia Dostojnego Gościa, poczem rozpoczęła się uroczysta Msza św., w czasie której chór żołnierski wykonał piękną pieśń „My chcemy Boga"...

Podczas Mszy św. żołnierzom udzielona została Komunja św., do której przystąpił, po uprzedniem wyspowiadaniu się p. Prezydent. Uroczysty to był moment, kiedy obok prostego żołnierza w szarym mundurze, Ciało Pańskie przyjmował Najwyższy Dostojnik Rzeczypospolitej.

Po nabożeństwie żołnierze przystępowali do bierzmowania, przyczem ojcem chrzestnym był p. Prezydent.

Kronika kościelna.

Diecezja chełmińska.

Zgon księdza Pawlickiego.

Pelplin. Zarząd Sol. Ign. donosi Wiel. ks. ks. Sodalisom, że członek nasz ks. Maksymiljan Pawlicki, proboszcz w Załęczu, zmarł w dniu 4 kwietnia.

Wesołego Alleluja

życzymy wszystkim Czytelnikom i Przyjacielom pisma naszego.

— Redakcja. —

Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno, dnia 10 kwietnia 1925 r.

Kalendarzyk piątek 10 kwietnia W PIĄTEK Ezechiela
sobota 11 kwietnia W SOBOTA Leona
niedziela 12 kwietnia Wielkanoc Zenona b. m Juljusza
poniedziałek 13 kwietnia Hermenegilda m.

— **Dla najbiedniejszych** miasta Wąbrzeźna i Niedźwiedzia złożył p. Dziedzic Niedźwiedzia Wacław Mieczkowski 50 zł., zebrane za wstęp do muzeum w Niedźwiedziu. Pieniądze 20 zł. wręczyliśmy p. burmistrzowi Schwarzowi.

— **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie p. Fr. Czarneckiego, który poleca na święta świeże pomidory, ogórki, banany, majonezy itd.

Także p. Fr. Szymański poleca po niskich cenach wódki i likiery w najprzedniejszych gatunkach, czekolady, karmelki, winogrona, pomarańcze, cytryny, banany, oraz wszelkie towary kolonjalne. — Prosimy skorzystać!

— **Jeszcze w sprawie zgłaszania prac na wystawę.** Przy przeliczeniu oraz przeczytaniu zgłoszeń do wystawy zauważył Komitet Wykonawczy, że nie wszystkie warsztaty biorą czynny udział.

Ponieważ powinno leżeć w interesie każdego pracodawcy, ażeby czeladź jego brała jaknajczynniejszy udział w wystawie, przez zgłoszenie jakiego okazu, nie powinien żaden pracodawca pozostać w tyle z dziełami swego fachu, wykonanemi, bądź to przez uczni, bądź to przez czeladników. Dochodzą posłuchy, że wielu pracodawców tłumaczy się brakiem czasu. Jasnem jest, że sumienne wykonanie okazu wystawowego nie zabierze tyle czasu, aby mogło szkodzić pod względem finansowym pracodawcy. Drugą rzekomą przeszkodą podobno jest koszt, jaki musi ponieść pracodawca. Gdy będziemy patrzyli z tego stanowiska, pracodawcy, nigdy nie dojdziemy do tego stopnia rozwoju, aby módz śmiało stanąć w zawody z przemysłem naszych wrogów. Ofiarność ze strony

chorągiew i śpiewają pieśń o Męce Pańskiej, kończącą się prośbą o datki. To znowu idzie kompanja wesoła, z grajkiem na czele, wiodąc z sołą chłopca przebranego za bociana, symbolu i zwiastuna wiosny, przyczem inny uczestnik niesie koguta żywego, tamten kurkę, ten długi rożen na ramieniu a wszyscy nucą pieśń o Zmartwychwstaniu Pańskiem.

Niekiedy już w pierwsze święto zbierają się chłopcy, składają pocieszny sąd na dziewczęta, z najwyższego budynku wiejskiego obwołują ich winy i wyrokują o ilości kubłów wody, które z pewnością wyleją nazajutrz na ich głowy, jeżeli skazane dziewczęta się nie okupią. W trzecie święto przychodzi kolej na dziewczęta, które teraz zlewają parobczaków i sieką ich rózgami. W innych stronach znowu przebierają się za cyganów, lub żołnierzy.

Wyjątkowe znaczenie w tych zwyczajach narodowych, posiadała krakowska „Rękawka", zniesiony niedawno jeden z najstarszych obrzędów pogańskich, kiedy ze spadzistych złomów wapiennych ciskał lud krakowski pomiędzy tłumy nędzarzy jaja, bułki, jabłka i t. p. przedmioty, a wyrostki wyprawiały dla uciechy publiczności sztuczki i staczały drobne utarczki. Nazwa tego zwyczaju pochodzi od mogiły Krakusa, inaczej, równie jak mogiła Wandy, Rękawką zwanej.

W poniedziałek wielkanocny lud krakowski według starego zwyczaju, wybiera się zwykle do dzisiejszego przedmieścia Zwierzyniec pod Krakowem, gdzie jest klasztor Norbertanek i kościółek św. Salwatora. Lud zowie to miejsce „Emaus" i co roku po nabożeństwie zabawia się tam wesoło, przy odgłosie różnych katarynek, piszczałek i t. p. Z całego Krakowa przekupnie pierników, słodyczy i odpustowych zabawek schodzą się zwykle na „Emaus" i robią złote interesy.

„Czasy się zmieniają i my z nimi" — mówi stare przysłowie. I te piękne obchody i tradycyjne zwyczaje idą więc powoli w zapomnienie, a ich miejsce zajmują coraz więcej zabawy z nowoczesnymi tańcami.

A szkoda naprawdę, bo tradycje te w szare codzienne życie, zwłaszcza ludu wiejskiego wnosiły wiele naiwnej, choć serdecznej poezji.

Ludowe obrzędy wielkanocne.

Do zamarłych już dziś obrzędów ludowych, należą powszechne ongiś w całej Polsce t. zw. „Judaszki". Wiązały się one z „ciemną Jutrznią", odbywaną w kościołach w Wielką Środę.

Kiedy mianowicie po odśpiewaniu psalmów księża uderzają brewiarzami o ławki na znak tego zamieszania, jakie ogarnęło ziemią po śmierci Zbawiciela — w tej chwili podnosił się jednocześnie wielki hałas w kościele, spowodowany biciem kijów o ławki.

W ten sposób swawolni chłopcy potęgowali na własną rękę „zamieszanie", uciekając przytem, przed kościelnymi dziadami, którzy usiłowali hamować ich zapał. Czynili przytem różne inne psikusy, niezbyt licujące z powagą miejsca. Tak więc puszczali z chóru koła w garnku z popiołem i gonili go, gdy się garnek potłukł. Po ulicach zaś wodzili bałwana, który przedstawiał Judasza. Jeden z żaków dźwigał go na wieżę kościelną i zrzucał stamtąd na ziemię. Chwytali go inni, a zarzuciwszy postronek, wlekli po ulicach, dopóki nie porwał się w strzępy.

Nazajutrz w Wielki Czwartek był zwyczaj spożywania obiadu rybnego w porze przedwieczornej na pamiatkę Wieczerzy Pańskiej.

Najwystawniej jednak obchodzono w Polsce groby Chrystusa. Zwłaszcza pomiędzy klasztorami istniała pod tym względem rywalizacja. Chodziło o to, ażeby przez jaknajwspanialsze urządzenie Bożego Grobu ściągnąć jak najwięcej wiernych. Miejsce to otaczano oficie krzewami, poza którymi rozwieszano obrazy, przedstawiajace mękę Pańską. Uzbrojona straż pilnowała świętego Ciała, przed którym klęczeli aniołowie z trybularzami w ręku skąd wonne kadzidło napełniało powietrze. W świetle różnokolorowych lamp lśniły wstęgi wodotrysków i obracały się jaśniejące globy, a wśród krzewów widniało zaćmione słońce i księżyc.

W Wielką Sobotę odbywał się na wsi „pogrzeb postu". Z radości, że po wielu dniach suchych, nastąpią rozkoszne godziny pod znakiem tłustej kiełbasy i szperki — dziewczęta i parobczaki grzebią żur, strawę wielkopostną, rozbijając garnek w którym się ona gotowała. Ciska się do garnka kamieniami, a kto pierwszy trafi, nabywa prawo obchodzenia w niedzielę gospodarstw po święconem.

Przystrojony dziwacznie taki bohater otrzymuje jajka i kiełbasę w nagrodę za „wygonienie żuru", chwaląc swój uczynek coraz to innym wierszem, zależnie od tego czy wstępuje do dworu, do księdza plebana, szkoły lub sołtysa.

Dookoła święconego skupiły się liczne przesądy ludowe, których początek sięga nieraz zamierzchłych czasów. Swięcone, które włościanie niosą do kościoła, składa się zasadniczo z następujących wiktuałów: duży bochen chleba, kilka jaj obranych, chrzan utarty i zbity w gałkę, kawałek wędzonego mięsa wieprzowego, kiełbasa, serek i masło, zrobione w Wielką Sobotę w tym celu, ażeby nabiał darzył się przez cały rok, zajmuje też ten ser i masło poczesne miejsce w koszu z wiktuałami, do którego bogatsi wkładają jeszcze t. zw. „garlite", tj. nogi wołowe w galarecie — i wszystko stroją w „bustyn" (bukszpan).

Spożywając uroczyście święcone — zakopują kosteczki w polu, ażeby odstraszyć szkodników, krety i myszy. Raz tylko w ten wielki dzień wolno zapalić w piecu, lub na kominie, celem ugotowania na wodzie po szynce barszczu, kaszy, lub „klusków", a zwłaszcza tradycyjnego makaronu z jakiejkolwiek, choćby najgrubszej mąki.

Placek wielkanocny rozdzielony w drobnych kawałkach pomiędzy krewn. i przyjaciół chowa się skrzętnie aż do przyszłego roku posiada bowiem moc chronienia od nieszczęść. Natomiast uważać trzeba, ażeby okruchy święconego nie dostały się kurom, gdyż „będą piały, a jaj nie będą miały".

W drugi dzień wielkanocny odbywa się ludowy obrzęd „baranka", czyli „tracza". Chłopacy obnoszą po wsi skrzynkę na dwóch kółkach. Znajduje się na niej baranek drewniany, umajony choiną i bukszpanem; na dyszlu zaś osadzony tracz kiwa się za poruszaniem kółek, przypominając, robotę ciesielską św. Józefa, któremu pomagał mały Jezusek jak gdyby rznął drzewo; nadto pozawieszane dookoła skrzynki dzwonki czynią wiele hałasu.

Z tym traczem obchodzą domy, dopominając się o obdarowanie, a przemawiają zwykle w formie rymowanej. Oczywiście wszyscy, a przedewszystkiem kobiety, darzą obficie parobczaków, powtarzając ostatnie słowa ich przemowy:

żeby wysmarować
tracykowi piłkę
żeby lepiej rznęła.

Z „traczem" złączono na wsi zabawę w „śmigusta" (dyngus), którego początki sięgają doby przyjęcia chrześcijaństwa w Polsce, a nawet zdaniem niektórych badaczy, wiążą się z obrzędami świąt wiośnianych nad Gangesem.

Po dzień dzisiejszy tętni w tym obyczaju bujność i nieokiełznanie rozbudzonego do życia żywiołu ziemi. Zwłaszcza widoczne to jest na wsi, gdzie wylewa się całe konwie wody (a nawet — gnojówki), dziewczęta pławi się w stawie lub w korycie obok studni, chłodząc je zarazem przeobfitym tuszem.

Po miastach zwyczaj ten, jak i wiele innych zanika z biegiem czasu coraz więcej.

Dodatek do 44-go nr. „Głosu Wąbrzeskiego".

Obwieszczenie Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Toruniu.

Na podstawie ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia z dnia 18 lipca 1924 roku (Dz. U. R. P. nr. 67, poz. 650) i Rozporządzeń Ministerjalnych (Dz. U. R. P. nr. 79, poz. 771, 772, 773, 774) (Dz. U. R. P. nr. 84, poz. 816, 817, 818 i 819) (Dz. U. R. P. nr. 87, poz. 831) i (Dz. U. R. P. nr. 96, poz. 896) oraz Zarządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 23 marca 1925 roku na terenie pow. Wąbrzeźno i pow. Chełmno zostaje rozpoczęta akcja zabezpieczeniowa, przewidziana wyżej wymienioną ustawą.

Wobec powyższego, Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Toruniu poleca, znajdującym się na terenie pow. Wąbrzeźno i pow Chełmno czynnym w dniu 23 marca 1925 roku, wszystkim przedsiębiorstwom przemysłowym, górniczym, hutniczym, handlowym, komunikacyjnym i przewozowym, oraz innym zakładom pracy, choćby na zysk nie obliczonym, a prowadzonym w sposób przemysłowy, zatrudniającym powyżej 5 robotników bez różnicy płci i wieku, z tem jednakowoż, że w liczbie zatrudnionych jest choćiażby jedna osoba mająca ukończone 18 lat życia, aby najpóźniej w dniu 8 kwietnia 1925 roku przesłały Zarządowi Obwodowemu Funduszu Bezrobocia w Toruniu, ul. Szpitalna nr. 6, zgłoszenia rejestracyjne następującej treści.

Nazwa firmy, wzgl. imię
i nazwisko pracodawcy
Rodzaj produkcji . . . .
Dokładny adres. . . . .

Do
Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia
w Toruniu
ul. Szpitalna nr. 6.

Zgodnie z art. 2 Rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 26. 9. 1924 r. Dz. U. R. P. nr. 84, poz. 817 o postępowaniu zakładu pracy przy ściąganiu wkładek na rzecz Funduszu Bezrobocia, niniejszem stwierdza... że zakład nasz (mój) w dniu 23 marca 1925 roku zatrudniał ogółem..... słownie . . . . robotników i robotnic, z których....., słownie . . . . podlega obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia.

(Podpis szefa firmy, wzgl. właściciela zakładu i pieczęć firmy)

Zakłady pracy, które we wskazanym terminie nie nadeślą powyższych zgłoszeń, uważane będą za uchylające się od tego obowiązku i karane będą w myśl art. 34 ustawy z dnia 18 7. 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia grzywną administracyjną od 200 do 1000 złotych z zamianą, w razie niemożności ściągnięcia, na karę pozbawienia wolności do 4 tygodni.

Równocześnie Zarząd Obwodowy wyjaśnia, że obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia podlegają robotnicy bez różnicy płci i wieku po ukończeniu 18 lat życia, zatrudnieni w wyżej wymienionych przedsiębiorstwach, z wyjątkiem a) robotników zatrudnionych sezonowo w tych działach niżej wymienionych przedsiębiorstw, które to działy są czynne normalnie krócej niż 6 miesięcy w roku; przedsiębiorstwami temi są: cukrownie, krochmalnie, syropiarnie, gorzelnie, suszarnie wszelkiego rodzaju, fabryki przetworów owocowych, oraz wytwornie napojów chłodzących i b) niewykwalifikowani robotnicy sezonowo zatrudnieni przy perjodycznych robotach: kolejowych, drogowych, wodnych (budowlanych i regulacyjnych) i meljoracyjnych, o ile te roboty trwają normalnie krócej niż 6 miesięcy w roku, oraz o ile robotnicy ci w ostatnich 12 miesiącach przed przyjęciem do wymienionych robót pozostawali mniej niż przez 10 tygodni w stosunku najmu pracy w przedsiębiorstwach, zabezpieczających swych robotników.

Majstrowie, wykonywujący choćby częściowo pracę fizyczną i pobierający wynagrodzenie za pracę w okresach, krótszych niż jeden miesiąc — również podlegają obowiązkowi zabezpieczenia.

Zakłady, pracy które będą uruchomione później, obowiązane są do zarejestrowania się w terminie 7 dniowym od chwili zatrudnienia powyżej 5 robotników wzgl. robotnic.

Wkładki zakładów pracy, zobowiązanych do zabezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia, wynoszą 2 proc. od każdorazowo wypłacanych zarobków robotników, z tem jednakże zastrzeżeniem, że najwyższą normą zarobku, stanowiącego podstawę do obliczania wkładek, jest 5 złotych polskich.

Z wkładek zakładów pracy ¼ potrącają pracodawcy przy każdej wypłacie zarobków robotniczych, zaś ¾ dopłacają z funduszów własnych.

Wkładki należne Funduszowi Bezrobocia winny być wpłacane do P. K. O. na konto nr. 9600 Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia w Warszawie, najpóźniej do dnia 20 następnego miesiąca.

Przewodniczący Zarządu Obwodowego
Funduszu Bezrobocia w Toruniu
Józef Milewski.
30. 3. 1925 r.

Szczególnie zwracamy uwagę na powyższe rozporządzenie do którego prosimy się ściśle natychmiast zastosować i swoich ludzi zameldować do Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Toruniu, ul. Szpitalna 6.

Odnośne formularze są do nabycia w ekspedycji „Głosu Wąbrzeskiego".

Państwowy podatek od nieruchomości.

W grudniu 1924 roku wniósł minister Skarbu p. Grabski projekt ustawy o przedłużeniu mocy obowiązującej przepisów o wymiarze i poborze państwowego podatku od nieruchomości w gminach miejskich oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich.

Projekt został przekazany Komisji Skarbowej, gdzie go zmodyfikowano i w dniu 17 marca został w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalony przez Sejm.

Wiadomo, że przy uchwalaniu noweli do ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 r. zdecydowano: aby właściciele domów 20 proc. od pobranego komornego płacili na rzecz dodatku mieszkaniowego dla urzędników. Miało to trwać do końca roku 1924.

Ponieważ innego źródła dochodu na powyższy cel nie znaleziono, przedłuża się przeto płacenie tego podatku do końca roku 1928.

Projekt rządowy ustanowił stawkę podatkową jak następuje.

1) na rok 1925 — w wysokości 18 proc.
2) na rok 1926 — w wysokości 15 proc.
3) na rok 1927 — w wysokości 11 proc.
4) na rok 1928 — w wysokości 10 proc.

Posłowie Związku Ludowo-Narodowego w komisji Skarbowej starali się stawkę tę obniżyć, wobec czego — w artykule 2 niniejszej ustawy ustanawia się stawkę podatkową następująco:

1) na rok 1925 — w wysokości 12 proc.
2) na rok 1926 — w wysokości 10 proc.
3) na rok 1927 — w wysokości 8 proc.
4) na rok 1928 — w wysokości 7 proc.

Podstawę wymiaru, jakoteż wysokość podatku należy podług art. 3 określić corocznie oddzielnie jednak za każdy kwartał kalendarzowy — opierając się przytem na danych, zebranych i sprawdzonych przy wymierzaniu podatku na rok 1924.

Zmiany w wysokości czynszów najmu nieruchomości lub ich części, nie podlegających przepisom ustawy o ochronie lokatorów zaszłe w ciągu roku 1924 względnie w latach następnych, powinny w myśl art. 4 być uwzględnione przy wymiarze podatku już za rok kalendarzowy bezpośrednio następujący po zaszłej zmianie. O zmianach powyższych powinni właściciele nieruchomości zawiadomić władze wymiarowe w ciągu 30 dni po zaszłej zmianie.

Niezłożenie tego zawiadomienia, jakoteż podanie w niem świadomie nieprawdziwych danych karane będzie wedle każdocześnie obowiązujących przepisów o państwowym podatku dochodowym, dotyczących niezłożenia zeznania o dochodzie względnie podania w niem świadomie nieprawdziwych danych.

Podatek, przypadający na każdy kwartał kalendarzowy, płatny jest w końcu drugiego miesiąca następnego kwartału.

W drodze rozporządzenia ustali minister skarbu terminy ukończenia postępowania nakazów płatniczych, które winny być wygotowane oddzielnie na każdy rok kalendarzowy.

Tam, gdzieby uiszczenie podatku w przepisanych terminach mogło narazić egzystencję gospodarczą płatnika, służy ministrowi skarbu w myśl art. 7 prawo odroczenia podatku jakoteż rozkładania na raty.

Ministrowi skarbu służy prawo przeniesienia powyższych uprawnień na władze skarbowe niższych instancyj.

Powyższa ustawa po wejściu w życie, obowiązuje od 1 stycznia 1925 roku na całym obszarze Rzeczypospolitej z wyjątkiem województwa śląskiego.

Echa zabójstwa Bagińskiego i Wieczorkiewicza

Napastliwy ton prasy sowieckiej. — Wojsko sowieckie uchwala protesty i obietnice zemsty przeciwko Polsce. — Ks. Ussas i konsul Łaszkiewicz przewiezieni będą do Leningradu.

Moskwa. Napastliwy ton prasy sowieckiej trwa w dalszym ciągu. Przez cały dzień odbywają się demonstracje przed gmachem poselstwa polskiego, chronionego przez policję i wojsko.

Moskwa. Stiekłow podkreślając, że Polska nierządem swoim dowodzi możliwości w Polsce nowych aktów anarchji. Reasumując antypolskie wywody Stiekłow twierdzi, że sowiety pragną pokoju, że jednak rzekomo polska anarchja, oraz polscy awanturnicy stoją temu na przeszkodzie.

Moskwa. Poszczególne pułki sowieckie uchwalają protesty i obietnice zemsty przeciwko Polsce. Protesty kończą się zdaniem: „Niech wie burżuazja, że dynamit u nas przygotowany i że wkrótce nadejdzie dzień zapłaty".

Moskwa. W piątek przywieziono do Moskwy ks. Ussasa, oraz konsula Łaszkiewicza. Obu fotografowano, poczem podobizny ich wywieszono publicznie. Obaj więźniowie zostali przewiezieni do Leningradu.

Sprawy gdańskie w Radzie Ministrów.

Posiedzenie w Belwederze. — Trybunał Haski zbierze się 19 kwietnia.

Warszawa. W sobotę odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej w Belwederze, posiedzenie Rady Ministrów, którego znaczna część poświęcona była stosunkom polsko-gdańskim, a w szczególności zatargowi o pocztę polską w wolnem mieście. Zatarg ten znajdzie epilog w Trybunale Międzynarodowym w Hadze 19 kwietnia b. r. Warunki, w jakich znajdzie się ta sprawa na obradach Trybunału, referował pos. polski w Wiedniu, p. Wierusz-Kowalski, b. poseł polski w Hadze.

Iluminacja okien w dniu 3-go maja.

Już w Polsce przedrozbiorowej był zwyczaj (podług Długosza już w XIV wieku) uroczyste go obchodzenia rocznic i wypadków historycznych, które wieczorem kończyły się rzęsistem oświetleniem okien domów świecami i transparentami, licznem jawieniem się ludności na ulicach miasta, a czasem ogniami sztucznymi i „teatrem". Najbardziej rozpowszechnionem było oświetlanie okien czyli tak zw. iluminacja.

W czasie rozbioru obchodzono wiele rocznic tak, że powstały obok świąt kościelnych święta narodowe, poświęcone dniem chwały polskiej i bohaterskiego, a męczeńskiego wysiłku. Wśród wszystkich obchodów pierwsze miejsce zajęło uroczyste święcenie rocznicy uchwalenia wiekopomnej konstytucji w dniu 3-go maja. Rozmaite zrzeszenia patrjotyczne brały na siebie obowiązek dawania inicjatywy do obchodów. Z czasem utarło się, że obchód 3-go maja stał się niejako monopolem Towarzystw oświatowych, które inicjatywę, kierunek obchodu konstytucji majowej wzięły w swoje ręce, a inne stowarzyszenia im dopomagały w zamian za pomoc przy urządzaniu przez nie innych obchodów narodowych.

Pierwszy uroczysty dzień poświęcony Konstytucji majowej odbył się w dniu jej uchwalenia w 1791 r. Pierwszy obchód w Warszawie Krasiński opisuje następująco:

„Wieczorem domy zapłonęły rzęsistą iluminacją, w teatrze odegrano Powrót Posła Niemcewicza, chłoszczącego satyrę na staroszlacheckie nałogi, a wiwatujące tłumy ludu późno w noc przepełniały ulice. Świąteczne uroczyste wzruszenie przepełniało wszystkich i otucha wstępowała w serca i nadzieja rozpostarła swe promienne skrzydła nad rozradowaną stolicą Polski. Tak upłynął w Warszawie pamiętny dzień 3-go maja 1791 roku"

Od tego czasu rok rocznie święcony był obchodem pamiętny dzień 3-go maja. Nikt z Polaków nie żałował kosztów na świece i przystrojenie domów, to też po za moralną korzyścią obchodu mieli kupcy, handlarze i fabrykanci (przeważnie żydzi) największą korzyść zbywając wielkie ilości świec.

Gdy jednak Tow. oświatowe w pogoni za groszem na cele oświatowe doszły do przekonania, że ogromna suma w całej Polsce spala się w oknach bez żadnej korzyści realnej, postanowiły świece zastąpić nalepką, a uzyskany pie-

niądz użyć na oświatę. Praktyczna myśl przyjęła się u społeczeństwa i dziś przy wszystkich uroczystościach narodowych urządza się iluminacje kartkowe z pożytkiem dla sprawy polskiej.

T. C. L. pierwsze zastosowało u siebie ten chwalebny i praktyczny zwyczaj. W wolnej Polsce dzień 3 go maja został uznany za państwowe święto, jednakowoż prawa niejako monopolu do urządzania obchodu i zbiórek Ministerstwo Spraw Wewnętrznych osobnym reskryptem przyznaje nadal Tow. Oświatowym.

W dniu tym w całem państwie urządzane są zbiórki pod nazwą „Daru Narodowego" dla oświaty. Należy tu rozróżnić jedną zasadniczą sprawę, a mianowicie, że iluminacja kartkowa, a zbiórka „Daru Narodowego to są dwie odrębne rzeczy.

Iluminacja sama nie zwalnia moralnie żadnego Polaka od datku na „Dar Narodowy". Iluminacja kartkowa, to publiczne zamanifestowanie pamięci wiekopomnej rocznicy a równocześnie miara charakteru polskości każdego miasta, miasteczka i wsi.

Poznań, jak wykazała statystyka (odnosi się to do całej Wielkopolski) to najbardziej polskie miasto w Polsce, gdyż posiada niemal pełny 100 proc. Polaków. Warszawa, Lwów a nawet Kraków przy iluminacji wypadają dość skromnie, gdyż niemal połowa okien jest nie oblepionych nalepkami. Poznań natomiast jest w tem szczęśliwem położeniu, że jedyny wśród wielkich miast Polski swój zwarty i jednolity charakter polski może w tym dniu otwarcie zamanifestować. Dla nas samych i dla obcych, bawiących w tym dniu w Poznaniu należałoby przez ozdobienie nalepek każdego okna polskość Poznania silnie podkreślić.

Niech nikt z Polaków w Poznaniu w mieście i wsi w województwie Poznańskiem, Pomorskiem i Śląskiem przez zaniedbanie iluminacji kartkowej okien nie ściągnie na siebie największej krzywdy dla Polaków, żeby o nim nie mówiono „tu nie mieszka Polak".

Tadeusz Makowiczka.

Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno, dnia 16 kwietnia 1925 r.

— **Z Jabłonowa piszą nam co następuje:** (Brak poczucia narodowego!) Jeszcze zawsze zauważać się daje, jak nasi rodacy, wielcy obszarnicy rolni, gospodarze, no i bardzo duża liczba urzędników kupuje li tylko w handlach niemieckich i też po większej części towary niemieckie. Obywatele otwórzcie nareszcie oczy, tu protestujecie przeciw zachciankom niemieckim zrabowania nam Pomorza, a z drugiej strony zapominacie, że dajecie im pokarm przez wspieranie przemysłu niemieckiego. Bardzo chętnie się widzi naszych urzędników, którzy z upodobaniem kupują li tylko u nie rodaka i zalecałoby się przy przyszłej redukcji urzędników zażądać spisu tych urzędników, którzy pokrywają swe zapotrzebowanie li tylko u nie rodaka i ich posłać do vaterlandu. Czy za czasów niemieckich jaki niemiecki urzędnik wstąpił do han lu polskiego? Co jeszcze gorzej, od włączenia Pomorza do Rzeczypospolitej upłynęło już 5 lat, a jeszcze część urzędników i ich rodziny posługują się jedynie językiem niemieckim. Tak samo młodzież przechadzkująca się po ulicach mówi przeważnie po niemiecku. Nikt się prawie ta młodzieżą nie zajmuje, mamy wprawdzie dwóch księży miejscowych i kilku nauczycieli, którzy powinni się zająć tą młodzieżą pozaszkolną, lecz niestety, braknie im czasu. Jedynie towarzystwo „Sokół" podtrzymuje ducha narodowego ale i tam brak ludzi inteligentnych i dobrej woli, którzyby poświęcili kilka godzin dla tej głodnej młodzieży z wykładami. Spieszmy się, bo będzie zapóźno!

Obserwator.

— **Poznań.** (Niepoprawny bigamista.) Żeby mężowie byli skłonni do dwużeństwa, tego bywały przed wojną nader rzadkie przykłady. Obecnie zdarzają się podobne wypadki często, zapewne w związku z poszarpaną dolą ludzką i z rozrzuceniem po świecie oddzielonych od siebie małżonków. Należy przyznać nagół żonom, że wiernie trzymają się domowego ogniska, a zbrodnie dwużeństwa popełniają prawie jedynie mężowie. Poszukiwania karne znajdują wówczas zwykle żonę gdzieś daleko, mieszkającą w biedzie i pracującą około wychowania dzieci.

Ale robotnik W., który stawał 23 marca przed III izbą karną, zyskał niezwykle rekord w zbrodni dwużeństwa, bo był już raz karany, obecnie tłumaczył się przed sądem z dwóch usiłowanych dalszych zbrodni tego typu, a rozżalona żona zarzuca mu nie jakoś ośm takich występków. Bywają one zwykle połączone z oszustwem i dla oszustwa zwykle popełniane. Bo szczęśliwy kochanek żąda a conto posagu od przyszłych teściów różnych świadczeń, jak nowego ubrania i gotówki na koszta przedślubne, zapowiedzi itp. śpi też i je dobrze, póki sprawa się nie wyda, no i wymaga od narzeczonej rozmaitych dowodów miłości, jako że ślub tak bliski! I w obecnym wypadku było inaczej. Przyszedł czterdziestoletni robotnik W, do robotniczej rodziny M. i oświadczył, że szuka pracy i że chce się żenić. Zachwycona panna uznała zaloty konkurenta, który przedstawił się jako wdowiec i przybrał obce nazwisko, za zupełnie wystarczające i z punktu go przyjęła. Ale niedobry stróż bezpieczeństwa poznał gagatka, gdy miłosna para spacerowała w pobliskim parku i ze zwykłą sobie energją kazał mu zdjąć wyludzone nowe ubranie, przywdziać na nowo swoje „łachy" i zabrał go ze sobą do obwodowego komisarjatu. Od tej chwili — a upłynęło od niej ośm miesięcy — siedział w areszcie śledczym. Prokuratura musiała wyjaśnić jego przyszłość i zebrać duży materjał do wodowy. W rozprawie 23 marca tłumaczył się słabością umysłu, mianowicie brakiem pamięci, ale faktów nie zaprzeczał. I rzeczywiście orzekło dwóch psychjatrów sądowych, że W. ma umysł tępy, że w braku kultury decyduje się do spełnienia najsprzeczniejszych zachcianek, że wszakże jest umysłowo zdrów i za czyny swe odpowiada. Oprócz powyższych występków popełnił W. jeszcze oszustwo, a mianowicie, przedstawiwszy się innej rodzinie jako agent sprzedający maszyny, pobrał od niej zaliczkę na fikcyjną dostawę. Oceniwszy wszystkie okoliczności zasądził go sąd na rok więzienia.

— **Warszawa.** (Pogrzeb arcybiskupa Ruszkiewicza). W ub. poniedziałek odbył się pogrzeb ks. arcybiskupa Kazimierza Ruszkiewicza. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża odprawił kard. Kakowski. Po nabożeństwie były przemówienia, następnie ruszył orszak żałobny na zewnątrz kościoła. Przed świątynią zatrzymał się; nad trumną prezes Rady miejskiej wygłosił przemówienie, poczem zwłoki arcyb. Ruszkiewicza złożone zostały na wieczny spoczynek w katakumbach kościoła św. Krzyża.

— **Lwów.** (Rusini grożą Watykanowi cerkwią narodową). W związku z zawarciem konkordatu „Ukrainskij Holos" pisze, że metropolita Szeptycki stracił wszelkie wpływy w kurji rzymskiej, wobec czego pismo doradza stworzenie nowej cerkwi ukraińskiej o ukraińskim charakterze narodowym, aby dowieść, że Rusini mogą się obejść bez Rzymu i ewentualnie bez dzisiejszego św. Jura.

— **Kraków.** (Żydzi wykupują Kraków) Według ostatniego wykazu miejskiego biura okazuje się, iż na 30 transakcji nieruchomościami w grudniu r. ub. aż 5 nieruchomości przeszło z rąk polskich w żydowskie. Między sprzedawczykami polskiej własności figuruje nazwisko Jana hr. Tarnowskiego, który sprzedał część domu III-piętrowego przy ul. Pawiej Sarze z Kanarków Baslerowej za 240 dolarów!!

— **Berlin.** (Zagryziony przez szczury.) W Gräfenrode zdarzył się szczególny wypadek. W pewnem gospodarstwie zakładał tępiciel szczurów truciznę. Liczna gromada szczurów otoczyła go nagle i rzuciwszy się na nieszczęśliwego tak go dotkliwie pokąsała, że wkrótce potem zmarł. — Czyby instynkt zwierząt dał im w nim poznać nieprzyjaciela?

— **Berlin.** (Zlinczowany.) Urzędnik kolejowy Zastrow został zastrzelony na dworcu przy budzeniu śpiącego w wagonie osobnika, jak się okazało Mathissa Kleina. Wzburzeni kolejarze zlynczowali zabójcę. Mordercę z podziurawioną czaszką odwieziono do szpitala.

— **Dessau.** (Błogosławieństwo Boże.) W Dessau mieszka robotnicza rodzina nazwiskiem Fecher. Mąż liczy 48, żona 47 lat. Przed niedawnym czasem przybyło tej ostatniej 27-me dziecko, z tych żyje jedenaścioro. Przy rodzicach mieszka 21-letnia córka Anna, która tej samej nocy co matka powiła bliźnięta.

— **Bruksela.** (B. cesarzowa meksykańska żyje.) Wbrew wiadomościom gazet niemieckich, o śmierci b. cesarzowej meksykańskiej Karoliny donoszą z Brukseli, że chorowała ona ciężko na grypę, lecz w chorobie nastąpiło już przesilenie.

— **Londyn.** (Radjo przeciw bezsenności.) Wybitny chirurg londyński, sir Bruce Porten, twierdzi na mocy doświadczeń w szpitalach londyńskich, że radjofon jest doskonałym środkiem na złagodzenie nerwowej bezsenności.

I pod innymi względami muzyka, przesyłana przez radjo, ma działać dobroczynnie.

ROZMAITOŚCI.

Potworne a okrutne zabawy.

Pożeracze szczurów. — Boa, dusiciel królików atrakcją Pragi Czeskiej.

We wschodnim Londynie zarabiało na życie paru nędzarzy następującym sposobem: Złapanemu do pułapki szczurowi uchylono drzwiczki. Przy otworze drzwiczek klęczał „artysta" z otwartemi usty, a gdy zgłodniały szczur nie chcąc zdechnąć śmiercią głodową, usiłował przemknąć się przez otwór, „artysta" chwytał go ustami za łeb i odgryzał go jednem chrupnięciem. Za udały okaz widzowie płacili umówioną kwotę pięciu do dziesięciu penny.

Stało się jednak pewnego razu, że nieborak spóźnił się z chrupnięciem, a schwytane ustami zwierzę poszarpało londyńskiemu parjasowi krtań i pogryzło język. Zmarł w męczarni, a świat dowiedział się w jaki sposób częstokroć wypada żyć człowiekowi, stworzonemu na obraz i podobieństwo Boże, aby się bywalcom spelunek nie nudziło.

Każda sfera publiczności ma swe brutalne rozrywki. Dawniej polegały one na biczowaniu, mękach, inkwizycji, straceniach, a obecnie produkcji ze zwierzętami. Poznań pod tym względem nieco zapóźnił się „w cywilizacji". Latem chodzi tylko po podwórzach jakiś magik z wiaderkiem napełnionem żabami, które żywcem połyka, a następnie żywe zwraca. Poza tym żabim hjeną trudno „ucieszyć" oczy widokiem dręczonego zwierzęcia.

Większym postępem może się poszczycić Praga Czeska. Istnieją tam restauracje, gdzie pomiędzy 8 a 9 wieczorem, zgromadzają się ludzie na oglądanie tragedji trochę londyńskiego poziomu. W sali restauracyjnej, pod sztuczną altaną, muzyka wygrywa sztucznie naciągane na pogrzebową nutę — melodje ludowe. Muzyka naraz cichnie. Na środek sali wnoszą wielki stół, zjawia się chuda, nędznie odziana kobieta, około karku ma owiniętego ogromnego węża, jedynego swego żywiciela. Płaz jak gdyby się uśmiechał, tak mu lśnią oczy wielkości grochu a jego widelkowaty język nie zna ani chwili spokoju. Kobieta przemawia:

— „Szanowne towarzystwo! (tonem, jak gdyby pisała podanie do władz, lub odpowiadała przed sądem przysięgłych) oto jest boa dusiciel, ma on pięćdziesiąt lat i waży pięćdziesiąt kilo, może dożyć trzystu lat i ważyć trzy centnary. Padliny nie jada, tylko wszystko żywe — co trzeci dzień musi się wykąpać w ciepłej wodzie, a raz na miesiąc żywi się sześcioma gołębiami. Latem grywamy razem na jarmarkach w panopticum i cyrkach. Pojedyńczy króliczek kosztuje dziś dwadzieścia koron. Życzę szanownemu towarzystwu szczęśliwego dobrego wieczoru i wesołej zabawy".

Baba ma chustkę na głowie i jest niesympatyczna, jeszcze niesympatyczniejsze są jej olbrzymie kieszenie, z których wyciąga króliki. Kładzie na stół gada i sadza królika. Cieszy się króliczek, że wyjrzał na światło, myje wąsiki, staje słupkiem, aż wreszcie spostrzega gada. Podskakuje śmiało, z pełnem zaufaniem do łba węża i poczyna obwąchiwać.

Widowisko gotowe. Jedno mgnienie, króliczek nie ma nawet czasu pisnąć, a już znajduje się w straszliwych zwojach płaza. Jeno świszczący, słabnący oddech świadczy, co się z nim dzieje. Po chwili już koniec. Płaz królika rozciąga, wyrównywa, ośliniі wciąga w siebie zwierzątko, które jeszcze przed kwadransem wesoło chrupało listki kapusty, zebrane na targu jarzyn.

Za miesiąc, osiem królików i pół tuzina gołębi znów będzie pożywiało długie, straszliwe łuskowate cielsko gada, który swą straszną siłą mógłby zmiażdżyć w sekund kilka najtęższego atletę. A przecież ten szkaradny potwór to jedyny żywiciel matki z sześciorgiem dzieci, żywiciel starej sponiewieranej artystki.

— My się dobrze mamy i znamy się dobrze — przemawiała do gada jej posiadaczka — przy wyciąganiu zwierzątek na pokarm.

— A jak on lubi, gdy go głaszcze ręka ludzka.

Rozczulone panie, które przed chwilą oglądały widowisko, podchodzą do gada i głaszczą jego lśniące cielsko, podczas gdy z pyska wyzierają mu jeszcze wąsy królika, gdy jego walcowate cielsko było podzielone przez połknięte króliki na osiem pojedyńczych części, osiem połkniętych żywotów.

Gad cieszy się z ludzkiego pogłaskania. Jest w tem dużo symbolu.

Żebrak miljonerem podczas 40 lat żebraniny uciułał olbrzymi majątek.

W Genui policja zaaresztowała 68-letniego żebraka Tymoteusza Odino, który od lat 40 trudnił się żebraniną na ulicach.

Uprawiał on swe rzemiosło przeważnie w porcie, do którego przybywają zamorskie okręty. W domu „żebraka" znaleziono przy rewizji 200 000 lirów i stwierdzono, że jest on właścicielem wielkiego pałacu w Genui, willi w okolicy miasta, oraz posiada miljonowe sumy, złożone na rachunkach kilku banków.

pracodawcy dowiedzie jego dzielności i chęci, aby przez dobry okaz pokazać wszystkim, że wychowuje swoich następców na dzielnych majstrów. Z góry możemy pochwalić tych, którzy zgłosili się już ze swojemi pracami. Boć wiadomem jest, że wystawa dowiedzie dzielności i intensywnej pracy ze strony pracodawców. Podobno wielu jest uczniów i czeladników, którzyby chętnie zgłosili swoje okazy, a majstrowie natomiast z niechęcią patrzą na to, że czeladź chce okazać publicznie swoją pracę. W tym wypadku zrozumianem jest, że przecież będzie chlubą dla majstra, gdy jego uczeń wzgl. czeladnik dostanie pochwałę i uznanie za dobrą pracę.

A więc Pracodawcy nie tamujcie dobrych zapędów młodzieży nie tłumaczcie się brakiem czasu, nie szczędźcie grosza na drobne okazy. Dobre wykonanie, poparte chęcią waszą, napewno zyska rozgłos dla firmy pracodawcy. Zachęcajcie czeladź rodzicielską! Niech niezyich okazów nie zabraknie na wystawie! Stawcie się jak jeden mąż. Dobre imię zyska poszanowanie wszystkich warstw i ludzi. Chęcią do pracy okażemy naszym wrogom, że jesteśmy nietylko dzielni, ale możemy nawet innym służyć jako przykład.

P. S. Zarazem podaje się do wiadomości, że dotychczasowy skarbnik komitetu, naczelnik sądu p. Radłowski, urząd ten złożył, a w miejsce tego wybrano p. Stefaniaka, rendanta Kasy Miejskiej. —

Ewentl. subwencje uprasza się przekazać do Kasy Miejskiej, lub też Bankowi Pow. w Wąbrzeźnie.

— **Akademja wielkopostna.** W ubiegłą niedzielę, staraniem sodalicji Marjańskiej młodzieży tut. szkoły średniej w sali gimnazjum państwowego, odbyła się Akademja wielkopostna. Rzec można śmiało, że tym razem młodzież nasza wraz z niestrudzonymi w takich razach kierownikami swoimi, zgotowała publiczności tutejszej prawdziwą ucztę duchową pobudzając wszystkich obecnych do wzniosłych i wzruszających uczuć. Przepiękne, pełne poezji przemówienie x. Moderatora Żyndy, wykład sodalisa Józefa Berkana i deklamacje sod. Józefa Szuberta jakoteż Jana Trzyńskiego, były jakby jednem ogniwem serdecznych i tkliwych myśli, a zarazem oddaniem najwyższego hołdu Bogu i Ojczyźnie.

Kulminacyjnym punktem wszelkich tych uczuć i wprost wyolbrzymieniem nastroju, była bezsprzecznie muzyka i śpiew. Wykonanie wstępu do III-go aktu opery „Kunhild'a" przez p. Cyryla Kistlera, grane było z talentem i dużą wiedzą muzyczną, czuło się umiłowanie muzyki i przejęcie się wirtuozem, jak niemniej zaciekawienie w opanowanym przedmiocie opery. Produkcje wykonane na fortepianie przez p. Makowskiego były dobrze grane i ze zrozumieniem rzeczy.

Entuzjazm wśród obecnych na sali wywołać musiały chóry, połączone z muzyką; i niemilknące zasłużone oklaski całej publiczności, bez wyjątku były najlepszym wyrazem wdzięczności i uznania tak dla twórcy pieśni opartej o stare średniowieczne melodje p. Knobelsdorfa, jak i dla uczniów jego, którzy z takim nakładem pilności, uwagi i uczucia, wykonywali swoje piękne i tak świetnie przygotowane produkcje.

Skromny korepetytor chórów i instrumentacji muzycznej p. Knobelsdorf, okazał się pomysłowym i utalentowanym nauczycielem, a przytem nietylko odtwórcą ale i twórcą. Jego refleksje w wykonaniu własnej kompozycji w niczem nie uszczupliły uczucia, owszem melodja ta bowiem była jakby wykładnikiem uczucia i charakteru. Motywy przewodnie i plastyka w pożegnalnej odzie Horacjusza „Sic te diva" są pełne zrozumienia i duszy. A przecież wiedziało się, jak ciężko było zgrać te głosy nawpół dziecinne z chórem i jakby wołaniem instrumentów niezupełnej orkiestry gimnazjalnej.

Cześć tedy tej pieśni — cześć nauczycielstwu tutejszego gimnazjum i Tobie młodzieży której zawdzięczamy tyle wzniosłych i serdecznych uczuć, a zwłaszcza księdzu moderatorowi Żyndzie.

— **Kronika sportowa.** GKS. I. Brodnica K. S. Pomorzanka I. Wąbrzeźno 4:0 (2:0) rogów 8:3. Niedzielne zawody między powyższymi drużynami dały wynik 4:0 na korzyść GKSu. Już z początkiem gry uwydatniła się przewaga GKSu, to też zyskuje kolejno 4 kornery, a już 7-ma minuta przynosi im goal, zdobyty przez lewoskrzydłowego (Męczyńskiego). W dalszym ciągu gra również pod znakiem przewagi gości, skutkiem której pod koniec pierwszej połowy środek napadu (Wilamowski) zdobywa drugi punkt. Po przerwie „Pomorzanka" nadaje ostre tempo lecz brak dobrych strzelców. Silna obrona gości paraliżuje wysiłki niebieskozielonych i zwolna inicjatywa przechodzi w ręce gości. W 6-tej minucie znów środek napadu pakuje piłkę w bramce „Pomorzanki" poraz 3-ci. Następnie gra się cośkolwiek wyrównuje, lecz bez widocznych rezultatów. W ostatniej minucie ostry strzał Wilamowskiego chwyta Mroczyński lecz piłkę wypuszcza z rąk, a ta wpada do bramki poraz czwarty.

Przechodząc do scharakteryzowania tych drużyn, nadmienić należy, że d-na z Brodnicy okazała się dobrą tak technicznie jak i fizycznie. Z pośród graczy „Pomorzanki" dobrymi byli Kaatz, Biały i Mroczyński. Reszta okazała się słabą. Napad zawiódł prawie zupełnie. Widzimy iż „Pomorzanka" spadła znacznie w swej formie, a jedyną drogą do jej odzyskania jest pilne uprawianie treningów.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Zaskocz, 9. IV. 1925 r.

Szan. Panie Redaktorze!

Na ręce Jego przesyłam na organizację Harcerzy 100 zł. z uprzejmą prośbą, o umieszczenie w Głosie Wąbrzeskim, następującej wzmianki.

Cześć Harcerzom!

„Dzielnym Harcerzom Wąbrzeskim Cześć! za pomoc w pracy w czasie strajku robotników rolnych w Zaskoczu. Na wieść o krytycznem położeniu mego gospodarstwa rolnego, I Drużyna Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki, podążyła natychmiast z zapałem nie żałując trudu ni zachodu, by dopomódz w zbożnej pracy. W uznaniu Ich zasług ślę Im serdeczne „Bóg zapłać".

Józef Taczanowski.

— **Przyp. redakcji.** Z końcem wakacyj wielkanocnych wręczymy powyższą kwotę do właściwych rąk. W imieniu harcerstwa za ofiarę tę, p. Józefowi Taczanowskiemu składamy serdeczne „Bóg zapłać"!

Jak się dowiadujemy Harcerstwo nasze po powrocie od prac w Zaskoczu przejęte myślą, że mogło się choć w małej cząstce przyczynić do złagodzenia następstw strajku rolnego było pełne entuzjazmu dla tej pomocy, z którą zawsze chętnie spieszyć będzie. Zapowiedziało, że jeżeli podobna potrzeba okazałaby się w każdym innym majątku tak samo szczerze i serdecznie pospieszy z swą skromną pomocą.

— **Usiłowane wrzucenie leśniczego do Drwęcy.** Przed kilkoma dniami usiłowali złodzieje leśni wrzucić strażnika leśnego do Drwęcy. Złodzieje skorzystawszy z tego, że strażnikowi broń nie wypaliła, pochwycili tegoż i rozbroiwszy go, usiłowali wrzucić do Drwęcy. Leśniczy w toku szamotania uczepił się jednego z nich i wtenczas mu piłą zaczęli ręce piłować, a kiedy na skutek ran ich puścił, drągiem odpychali go pod wodę. — Rok temu ci sami rabusie schwytani byli na spławianiu drzewa pochodzącego z lasu państwowego Tobółka w pow. wąbrzeskim do wsi Ciechocin położonej po drugiej stronie Drwęcy. Drzewo było im wówczas zabrane i sprzedane na licytacji — lecz złodzieje ukarani nie zostali.

— **Czystochleb** (Ciężkie poranienie). Dnia 7. bm. paru handlarzy zatrzymało się przed oberżą p. Marasińskiego, by napoić swoje bydło. W tem nadjechało dwóch gospodarzy p. Krajczewski i Zając, którzy wieźli torf z łąk i wszczęli rozmowę z handlarzami, która niedługo przemieniła się w kłótnię, po paru chwilach jeden z handlarzy rzucił się na gospodarzy z laską, a reszta z nożami i poranili ich dość dotkliwie a szczególnie Zająca, który ciężko chory leży w domu. Sprawą tą zajęła się policja.

— **Jarantowice**, pow. wąbrzeski. (Dlaczego zamordował swego wychowawcę.) Zbrodni na Wilhelmie Kühnu, który w nocy 31 marca został zastrzelony przez okno, dokonał — jak to śledztwo wykazało — własny wychowanek Kühna, niejaki Alfred Neumann. Morderca popełnił zabójstwo, zamierzając za pomocą pieniędzy, osiągniętych z zrabowanego zboża uciec do Niemiec, celem uniknięcia polskiej służby wojskowej.

— **Ryńsk.** Dnia 9 IV 25 r. o godzinie 10^{30} wybuchł pożar u osadnika Szmelcera Zygmunta w Trzcianie którego pastwą padł budynek mieszkalny, chlew i stodoła będące wszystkie pod jednym dachem pokrytym słomą. Pożar powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Po zaalarmowaniu Ochotniczej Straży Ogniowej, przybyła takowa na miejsce wypadku w niespodzianie krótkim czasie i podjęła akcję ratowniczą pod kierownictwem naczelnika tejże p. Żadańskiego Franciszka. Dzięki sprężystej pracy i zabiegów ze strony O. Str. P. Ryńsk., została część budynku mieszkalnego o ratowana, tak iż poszkodowany ma ulokowanie.

— **Golub, 7. IV. 25.** — Niezwykłą uroczystość obchodzono w poniedziałek dnia, 30 marca br. w naszem mieście. Otóż po przeszło 10-letniej nieczynności uruchomiono znów rzeźnię miejską i oddano do publicznego użytku. Niezwykłość tej uroczystości nie należy się w uruchomieniu rzeźni dopatrywać ale jedynie w tem, że znalazły się w naszem mieście odpowiednie czynniki, które zdołały to uruchomienie, nie odstraszając się kolosalnymi kosztami, przeprowadzić. Nie wszystkim może bowiem jest wiadomem, w jakim stanie rzeźnia golubska się po tyloletniej nieczynności znalazła. Jednem słowem można powiedzieć że nasza rzeźnia przedstawiała obraz nędzy i rozpaczy, wszystko bowiem, co nie było wmurowane zostało zabrane kurki, motory naczynia i przyrządy, nawet mniej już i mury same uległy po części rozebraniu i zniszczeniu. Dlatego też niezwykłością nazwać można uroczystość tę, która miasto kosztowała kilka tysięcy złotych, wobec czego uznanie należy się korporacjom miejskim, które nie szczędząc trudu, mozołu a zwłaszcza kosztów, miały w pierwszym względzie stan zdrowotny naszej ludności na oku i zdobyły się na tak poważny wydatek.

Uroczystość miała przebieg bardzo poważny. Na samym wstępie przemówił burmistrz miasta Golubia kładąc nacisk na ważność istnienia rzeźni w mieście a zwłaszcza pod względem hygienicznym i zdrowotnym, wobec czego miejscowy ks. proboszcz dokonał aktu poświęcenia kończąc odpowiedniem przemówieniem w następstwie czego została rzeźnia oddana do użytku publicznego.

A trzeba być sprawiedliwym, że najwyższy czas, że miasto gmachem tem się zajęło, gdyż jeszcze roczek a najwyżej dwa nie pozostałoby z gmachu tego pewnie nic więcej jak tylko szczątki smutnie świadczące o dawnej okazałości, gdyż zupełnie słusznie powiedzieć można, że rzeźnia golubska, jest jedną z poważniejszych i nowocześnie urządzonych rzeźni naszego Pomorza.

Uczestnik.

— **Golub**, 9. IV. 1925 r. Dużo się u nas pisze i rozgłasza o rozmaitych sprawach, którym głośną reklamą chce się nadać cechę nadzwyczajności, czy wogóle zwrócić na nie szczególną uwagę, gdy w rzeczywistości są to rzeczy marne, małe, niewarte wspomnienia. Natomiast zapomina się o sprawach naprawdę nieprzeciętnych, o czynach wielkiej wartości, dlatego, bo ludzie, którzy do nich rękę przykładają, robią to nie dla reklamy, nie dla czczego blichtru, ale z głębszych pobudek w cichości serca dlatego bo tak każe im ich obywatelskie sumienie, bo tak każe im wewnętrzne przeświadczenie, że przez swoją pracę przyczynia się do ogólnego dobra. To też nikt u nas w Golubiu nie zastanowił się nawet nad tem, skąd w naszem miasteczku w tych ciężkich czasach, w okresie niebywałej stagnacji i nadewszystko chorobliwego braku gotówki znalazły się pieniądze na tak poważne inwestycje jak budowa komina dla elektrowni sumptem 4 tys. złotych, odrestaurowanie szkoły kosztem 5 tys., akumulatory 25 tys. zlp.

Nikt może nie wie o tem, że zasługa to naszego obecnego **burmistrza,** p. Nowakowskiego, który mrówczą swą pracą i skrzętnością gorliwego gospodarza zabiega na wszystkie strony w cichości i bez rozgłosu byle tylko miasto nasze postawić na odpowiedniej wyżynie i zapewnić mu potrzebne warunki rozwoju. Tego rodzaju pracownikom tak dzisiaj niestety rzadkim — należy się cześć i uznanie!

Obywatel obserwator.

Porządek nabożeństw.

1. Wielka Sobota.

Początek ceremonij o godz. 6.
Msza św. o godz. 7 i pół.
Komunja św, zaraz po Mszy św.
Święcenie święconki o godz. 6 wiecz.

2. Wielkanoc.

Rezurekcja o godz. 5; Procesja, Msza św.
II. nabożeństwo z kazaniem o godz. 8 i pół.
III. nabożeństwo z kazaniem o godz. 9 i pół.
IV. nabożeństwo (suma) z kazaniem o godz. 10 i pół.

3. Drugie święto Wielkanocy.

I. Msza św. o godz. 7.
II. Msza św. o godz. 8 i pół.
III. Msza św. o godz. 9 i pół.
IV. Msza św. (suma) z kazaniem o godz. 10 i pół.
Nieszpory zaś o godz. 3 po połud.

4. Trzecie święto Wielkanocy.

Księża pozamiejscowi słuchają spowiedzi od godz. 9 przed poł.
I. Msza św. o godz. 7
II. Msza św. o godz. 10 i pół.

RUCH TOWARZYSTW

— **Kowalewo.** Zebranie miesięczne Kółka Rolniczego dla okolicy Kowalewa, odbędzie się w niedzielę, 19 kwietnia br. o godz. 5-tej po południu w sali Szkoły Rolniczej. O liczny udział prosi Zarząd

— **Wąbrzeźno.** Lekcja śpiewu Tow. „Moniuszko", odbędzie się we wtorek, 14 bm. o godz. 7 wiecz. w zwykłym lokalu. Udział wszystkich członków konieczny.

Zarząd,

Poznański targ na bydło.

Dnia 8. IV. 1925 r. spędzono na targowisko Rzeźni Miejskiej wołów, — bubaji — krów i jałówek, 627 cielat, 63 owiec. — kóz, — jagniąt, 925 świń, — prosią 250 bydła.

Płacono za 100 kg żywej wagi.

Za bydło rogate	I kl.	80—	zł
	II kl.	66 — 68	„
	III kl.	50 — 54	„
„ cielęta	I kl.	90 — 94	„
	II kl.	76 — 80	„
	III kl.	64 — 68	„
świnie	I kl.	116 — 118	„
	II kl.	108 — 110	„
	III kl.	96 — 100	„
owce	I kl.	58 —	„

Przebieg targu bardzo ożywiony.

Notowanie Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dnia 8. IV. 1925 roku.

Ceny w złotych loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.

1. Żyto	31.50 — 32.50
2. Pszenica	38.50 — 41.50
3. Ospa żytnia	20,75—
4. Owies	26,00 — 28.00
5. Jęczmień brow	27.50 — 29 50
6. Mąka żytnia 70%	42 00 — 4400
7. Mąka pszenna 65 %	57 50 — 60 50
8. Siano luźne	4.65 — 565
9. „ pras	7.10 — 8 10
10. Ziemniaki fabr.	— 4.30
11 Słoma żytnia luź	2.00 - 2.20
12 „ „ pras	3 00 — 3.20
15. Ospa pszenna	20 50 —

Usposobienie spokojne

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" w Wąbrzeźnie. — Redaktor odpowiedzialny B. Szczuka w Wąbrzeźnie.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p.

Jana Ledwochowskiego

chorążego 63. p. p. Toruń

a mianowicie Wielebn. Duchowieństwu, pp. Oficerom, p. Burmistrzowi, Stow. Kat. Młodzieży Polsk., Kółku Rolniczemu, składamy

serdeczne

BÓG ZAPŁAĆ!

Rodzina.

HOTEL WIKTORJA

W drugie święto Wielkanocy

wielki koncert

przy akompanjamencie wielkiego skrzypka **Fr. Wistera**

GRAND-CAFE

właść. Bronisław Błaszkowski

W drugie Św. Wielkanocy

koncert artystyczny

wykonany przez pp. Czesława Makowskiego i Wachnera

Początek od godz. 4-ej

Ceny nie podwyższone.

Ciepłe potrawy — Znakomite ciastka — Zakąski — Wyśmienite napoje — Dobra kawa.

OGŁOSZENIE.

Do tutejszego rejestru stowarzyszenia nr. 4 wpisano przy stowarzyszeniu: **„Zweigfrauenverein Dębowałąka des deutschen Frauenvereins für die Ostmarken Dębowałąka.**

Nazwę zmieniono na: **Deutscher Frauenverein Dębowałąka“**

Uchwałą Walnego zgromadzenia z dnia 9 listopada 1919 r. zmieniono § 1 statutu.

Wąbrzeźno, dnia 21 marca 1925 r.

SĄD POWIATOWY

Wesołego Alleluja!

życzę

wszystkim moim Szanownym Odbiorcom

Franc. Szymański

Skład towarów kolonjalnych i delikatesów.

OGŁOSZENIE.

Do tutejszego rejestru spółdzielni nr 4 wpisano przy spółdzielni **„Hohenkircher Spar und Darlehnskassen — Verein“** spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością w **Książkach.**

Uchwałą walnego zgromadzenia z dnia 30 grudnia 1924 r. zmieniono § 5 statutu w ten sposób, że udział wynosi **10 zł.** zaś § 19, że zwołanie walnego zgromadzenia musi być uskutecznione przez piśmienne wezwania.

Wąbrzeźno, dnia 21 marca 1925 r.

SĄD POWIATOWY.

Niniejszem podajemy do wiadomości **że zakład nasz**

kowalski i kołodziejski

został przeniesiony od d. 1. 4. 25 r.

z ul. Mickiewicza nr. 24

w ul. Kolejową nr. 19

firma ZIELIŃSKI

przy Kolei Miejskiej

Przy niniejszem postaramy się zadowolić naszą Szan. Klijentelę po cenach zniżonych

FR. FALKOWSKI

mistrz kowalski

GORKOWSKI

kołodziej.

Klinika oczna

Uniwersytetu Poznańskiego

Poznań. Wały Batorego 2. Telefon 1326

Ambulatorjum dla chorych na oczy. Leczenie i utrzymanie w klinice (dla niezamożnych bezpłatnie).

Najtańsze źródło zakupu

Na Wielkanoc!!

GALARETKI owocowe KONSERWY

Świeżo pal. kawy - Herb. w najprz. gat.

Specjalny cennik wina, pochodzącego z pierwszorzędnych światowych firm po znacznie zniżonych cenach.

Specjalność: Stary słodki węgrzyn butelka 4,00 złote.

Tanio! **WÓDKI I LIKIERY.** Tanio!

w najprzedniejszych gatunkach w oryginal. butelkach zawartości 1|4 1|2, 3|4, 1|1 litr.

KONFITURY.

Marcypan	TANIO	Zające
Czekolady		Kokoszki
Karmelki		Jajka wielkanocne
Landrynki		Baranki

B o m b o n i e r k i.

Nowość! Nowość!

Banany żółte — Winogrona słodkie duże

Jabłka kalifornijskie z tegorocznego zbioru od 7 szt. 1,00 zł. — Pomarańcze słodkie białe

Pomarańcze malinowe

DUŻE CYTRYNY ZDROWY TOWAR

Wszelkie towary kolonjalne

po najniższych cenach, jako też przyprawy do ciasta

Migdały słodkie	Rodzynki, sułtanki
„ gorzkie	Korynty
Laski waniljowe	Cukier pudrowy

proszę skorzystać! poleca proszę skorzystać!

Skład delikatesów Fr. Szymański

Rynek. Telefon 5. Rynek.

Polecam się Szan. Klijenteli do wykonania

wszelkich prac

blacharsko - budowl

kanalizacji i wodociągów

Tak samo wykonuję wszelkie reparacje w zakres ten wchodzące

Robota dokładna ceny przystępne

JAN MURAWSKI

skład i zakład blacharsko-instalacyjny

Sz. P. Rolnikom do wiadomości iż otrzymałem zastępstwo oryginalnych szweckich



centryfug

ALFA-LAFAL

które posiadam stale na składzie, także i wszelkie części do tychże. Oprócz Alfa-Lafal posiadam na składzie także i inne fabrykaty jak:

Krupa, Miele, Diabolo, Valox, Wiking Roth i Brüner,

które polecam na dogodnych warunkach do nabycia i po najniższych cenach.

Cennik na wszelki mój towar wysyłam bezpłatnie

Jan Kozłowski

skład rowerów i maszyn

Kowalewo - (Pom.)

Toruńska 20.

Gospodarstwa mego nie wydzierżawiam

w ogłoszeniu z dnia 9 bm. powinno być **wiad. u Kucharskiego co niniejszem**

prostuję

Kucharski Czystochleb



Sprzedam kilka ctr.

jabłek I kl.

i psa (jamnika) ras.

kupię także

jednokonkę (bryczkę)

ks. Makowski-P.Łopatki.

Zgubiono

dokumenty

wojskowe wystawione przez **P. K. U. Toruń** rocznik 1898. Od. kawy zwot prosi

Stefan Kisielewski

pod Gołąbiem

Lisewo, pow. wąbrzeźno

Na święta

polecam

świeże pomidory, świeże ogórki, banany pomarańcze, majonezy, świeżo palone kawy herbaty

Czarnecki

Wąbrzeźno

Kopernika 2

Poszukuje się zaraz

umebl. pok.

z całodziennem urzym.

Zgłoszenia kierować do eksp. „GŁOSU“ pod Pokój z utrzymaniem.

Do sprzedania

buraki pastewne ctr. a 1 zł.

kartofle ctr. a 2 zł.

(Deodara i Parnasia)

peluszka do siewu

D. SOSNOWKA.

Znaleziono

pewne części od

lokomobili,

które można odebrać za zwróceniem kosztów u

Ciechockiego

skł. mąki Wolności 66.

Poszukuję

akordnika

z 15 ludźmi do roboty

Majętn. Niedźwiedź

powiat wąbrzeski.

Dwóch zdolnych

czeladników

szewskich

oraz przykrawacza

przyjmie zaraz

WOLNOŚCI 16.

Na sprzedaż

gęsie, kacze i indycze

jaja

GUMIŃSKA

Kurkocin.

NAWOZY SZTUCZNE:

Saletrę chylijską

Sól potasową — **Superfosfat**

Azotniak

Tomasynę

polecamy ze składu za gotówkę oraz na dogodnych warunkach kredytowych

Pomorskie Stowarzyszenie Rolniczo-Handl.

Spółdzielnia z ogr. odp.

FILJA W WĄBRZEŹNIE.